

IRENEUSZ ZIEMIŃSKI

## W OBRONIE FILOZOFICZNEJ MĄDROŚCI

**Mortimer J. Adler:** *Dziesięć błędów filozoficznych.*  
Przeł. Józef Marzęcki. Warszawa, Wydawnictwo  
MEDIUM, 1995, 174 s.

Filozofia nowożytna, zapoczątkowana przez Kartezjusza, współcześnie poddana została dość istotnej krytyce. Znamienne przy tym, że krytyka ta wynikała z dwu zasadniczo różnych wizji świata i koncepcji filozofii. Z jednej strony zarzucano jej bowiem zagubienie metafizycznej mądrości, obecnej w systemach starożytności i średniowiecza, na rzecz jałowych rozważań epistemologicznych i kryteriologicznych, mających uprawomocnić ludzką wiedzę o świecie (E. Gilson), z drugiej — podjęcie nierealizowalnego zadania ostatecznego ugruntowania wiedzy w absolutnie pewnym i oczywistym poznaniu (R. Rorty).

Prezentowana tu książka Mortimera J. Adlera, pomyślana jako przegląd podstawowych problemów filozoficznych, w których popełniono w przeszłości zasadnicze błędy, również ich zasadniczego źródła upatruje w systemach nowożytnych, zwłaszcza Kartezjusza, J. Locke'a, D. Hume'a i T. Hobbes'a. Zaznaczyć jednak trzeba, że w swoich ocenach myśli nowożytnej Adler bliższy jest Gilsonowi (choć wprost na niego się nie powołuje), aniżeli Rorty 'emu czy innym postmodernistom; uważa wszak, że podstawowe pomyłki wynikają z zagubienia w XVII i XVIII stuleciu filozoficznych, opartych na zdrowym rozsądku, intuicji Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu i że w związku z tym eliminacja owych błędów jest możliwa tylko przez powrót do tradycyjnej, starożytnej postawy filozofowania i do podstawowych, nadal zachowujących swą aktualność, rozróżnień wówczas dokonanych. Trzeba, zdaniem Adlera, „stwierdzić, iż w zakresie filozofii zarówno teoretycznej jak i praktycznej, dokonął się w czasach nowożytnych niewielki tylko—jeśli w ogóle jakikolwiek — postęp. Wprost przeciwnie, poniesiono duże straty na skutek błędów, których można by uniknąć, gdyby w okresie nowożytnym zachowano starożytne prawdy, zamiast je ignorować” (s. 172).

Zdaniem Adlera, głównym grzechem filozofów nowożytnych było to, iż dochodząc do błędnych konkluzji swoich rozumowań, nie starali się ich korygować poprzez analizę i kontrolę prawdomocności wyjściowych przesłanek, lecz starali się uniknąć niepożądanych konsekwencji poprzez przyjmowanie dodatkowych, często błędnych założeń. Inaczej mówiąc, zamiast skorygować podstawowe założenia swoich systemów, trwali w przekonaniu, że są one oczywiste. Zdaniem Adlera, zapoznana tu została jedna z podstawowych zasad metodologicznych Arystotelesa, ta mianowicie,

że mały błąd na początku, wielki jest na końcu, domagająca się zawsze kontroli przesłanek oraz wszystkich kroków przeprowadzonego rozumowania.

Co ważniejsze, błędy filozofów nowożytnych dotyczą, zdaniem Adlera, nie tylko płaszczyzny myśli, lecz posiadają także konsekwencje praktyczne, negatywnie wpływając na nasze działanie. Najważniejszy i najbardziej fundamentalny błąd, w dużej mierze rodzący pozostałe, dotyczy, zdaniem Adlera, określenia relacji między świadomością a jej przedmiotem i wyraża się w twierdzeniu, że bezpośrednim przedmiotem naszej świadomości są nie zewnętrzne wobec umysłu rzeczy, lecz ich reprezentacje (idee). Są one, zdaniem Adlera, zawsze subiektywne, co oznacza, że ja mam swoje idee rzeczy, ty — swoje itd. i nie jesteśmy w stanie ich sobie w żaden sposób przekazać. Inaczej mówiąc, skutkiem potraktowania idei jako bezpośredniego przedmiotu umysłu, każdy z nas zostaje zamknięty w swoim prywatnym świecie, co prowadzi albo do solipsyzmu, albo do sceptycyzmu w kwestii istnienia świata zewnętrznego. W świetle zdrowego rozsądku jeden i drugi wniosek jest jednak, jak twierdzi Adler, absurdalny i winien zostać odrzucony. Co więcej, zdaniem Adlera, filozofowie nowożytni winni odrzucić także wyjściowe założenie, które do wspomnianych konsekwencji prowadzi, mianowicie tezę, iż bezpośrednim przedmiotem świadomości są idee, a nie rzeczy. Zamiast tego poszukiwali oni kryteriów prawdziwości idei jako reprezentacji rzeczy. Spekulacje te, utrzymuje Adler, prowadziły nie tylko do sztucznych konstrukcji teoretycznych, lecz także do kolejnych błędów, zarówno w filozofii teoretycznej jak i praktycznej.

Dalszymi błędami, zdaniem Adlera, są m. in. redukcja umysłu do władzy czysto zmysłowej, idei zaś jako reprezentacji rzeczy do wrażeń zmysłowych (i co za tym idzie — potraktowanie człowieka jako istoty różnej od zwierząt nie pod względem rodzaju, lecz wyłącznie stopnia); ograniczenie prawomocnej wiedzy do nauk formalnych i przyrodniczych; uznanie wartości moralnych oraz sądów preskryptywnych za subiektywne i względne (co ma prowadzić, zdaniem Adlera, do hedonizmu, a nawet swoistego amoralizmu); potraktowanie szczęścia jako stanu nie etycznego, wynikającego z moralnie godziwego życia, lecz czysto psychologicznego; negacja pojęcia natury ludzkiej jako trwałej zasady postępowania człowieka (co może prowadzić w praktyce do rasizmu); teoria umowy społecznej jako źródła prawa i państwa itd. Nie ma potrzeby w tym miejscu przytaczać szczegółowych argumentacji, jakie formułuje Adler za słusnością rozwiązań proponowanych przez siebie. Trzeba jednak stwierdzić, że funkcję naczelnego kryterium odróżniającego błąd od prawdy pełni w jego koncepcji zdrowy rozsądek, zatem zbiór podstawowych i oczywistych prawd znanych każdemu, prawd, które pełne filozoficzne uzasadnienie zyskały, zdaniem Adlera, już w systemie Arystotelesa. Inaczej mówiąc, ostatecznym sprawdzianem prawomocności jakiegoś stanowiskafilozoficznego jest—jak proponowała to już w XVIII wieku tzw. szkoła szkocka — jego zgodność z podstawowymi przekonaniami powszechnie akceptowanymi przez zwykłych ludzi.

Nie ma tu potrzeby wymieniania trudności, na jakie narażona jest każda tzw. filozofia zdrowego rozsądku, zmuszona do tego, by jego zasady w miarę możliwości skodyfikować, doprecyzować i uprawomocnić. Rozważając jednak propozycję Adlera, nie można nie postawić pytania, czy filozofia rzeczywiście ma obowiązek, a nawet prawo stawać się służebnicą zdrowego rozsądku? Inaczej mówiąc, należy

zapytać, czy odwołanie się do zdrowego rozsądku nie jest zbyt wielkim minimalizmem, uniemożliwiającym zdobywanie nowej wiedzy zarówno w filozofii, jak i innych dziedzinach wiedzy? Wydaje się przecież, że poprzestanie na tym, co podpowiada nam zdrowy rozsądek (czy raczej to, co za głos zdrowego rozsądku jesteśmy skłonni uważać), utrudnia nam dostrzeżenie innych, bardziej skomplikowanych wymiarów wielu naprawdę doniosłych zagadnień filozoficznych. Dla przykładu: czy mamy rzeczywiście prawo, budując epistemologię, poprzestać na zdroworozsądkowych wyobrażeniach dotyczących przebiegu i wartości naszego poznania? Czy budując etykę mamy prawo poprzestać na zdroworozsądkowych odczuciach moralnych, nie usiłując poddać ich krytycznemu osądowi? Czy budując filozofię przyrody mamy szansę powiedzieć cokolwiek sensownego na temat struktury i praw świata materialnego poprzestając na potocznej jego obserwacji? Wydaje się, że odpowiedzi muszą być negatywne. Przecież to, co nie jest zgodne z przekonaniami zdrowego rozsądku a niekiedy z nimi sprzeczne czy wręcz z ich perspektywy — absurdatne, nie musi jeszcze być błędne ani fałszywe. Kryteria prawdy nie pokrywają się przecież w każdym przypadku z zasadami zdrowego rozsądku. Z drugiej zaś strony tzw. prawdy zdrowego rozsądku są zbyt ubogie, by mogły stanowić ostateczny sprawdzian wszelkiego poznania.

Wydaje się też, że w prezentowanej tu książce Adlera daje o sobie znać jeszcze inny minimalizm, wyrażający się w dążeniu przede wszystkim do tego, by uniknąć pomyłki lub błędu, nie zaś do tego, by odważnie stawiać nowe pytania i poszukiwać na nie odpowiedzi. Wydaje się tymczasem, że filozofia (jak zresztą wszelka aktywność poznawcza człowieka), polegać winna przede wszystkim na odsłanianiu nowych prawd i poszukiwaniu nowych rozwiązań, nawet za cenę zbłądzeń, pomyłek i fałszu. Zanim ufając zdrowemu rozsądkowi oraz wystrzegając się nadmiernie możliwych do popełnienia błędów, skazujemy się przecież na brak postępu naszej wiedzy, wręcz na utratę ciekawości, czyli—według słów Arystotelesa—głównego źródła filozofii.

Pomimo powyższych wątpliwości (a także nie podzielać nazbyt krytycznej oceny filozofii nowożytnej dokonanej przez Adlera) stwierdzić należy, że recenzowana książka przypomina kilka zasadniczych prawd, które często są przez filozofów niesłusznie ignorowane. W ich przypomnieniu też leży jej niekwestionowana wartość i aktualność. Do prawd tych należą przede wszystkim dwie: pierwszą jest metodologiczny postulat, by poddając ocenie jakikolwiek system filozoficzny, poszczególne tezę czy tok rozumowania, zawsze starać się odkryć i ocenić leżące u ich podłoża przesłanki. To one przecież — co znakomicie pokazywał w swoich pracach historycznofilozoficznych E. Gilson — w dużej mierze decydują o kształcie i wartości całego systemu. Z tej też racji metodologiczną zasadę przypomnianą przez Adlera winniśmy odnieść do samego wyboru podstawowych założeń filozoficznych, które jakże często przyjmowane są przez filozofów przypadkowo, a nawet nieświadomie.

Drugą z istotnych prawd zawartych w recenzowanej tu książce Adlera jest przypomnienie natury filozofii, która jest nie tylko i nie przede wszystkim rodzajem wiedzy o świecie, ile formą mądrości; mądrości, która ma znaczenie nie tylko ściśle teoretyczne, lecz także praktyczne. Filozofia, jak pokazywał już Husserl, musi bronić

wolności i godności człowieka poprzez obronę rozumu i prawdy, także prawdy o wartościach. Inaczej mówiąc, filozofia uwalnia człowieka od jego subiektywności, od wyznawanych przez niego mitów i fałszów. Podobną myśl wypowiada Adler: „Gdyby wszystkie dobra były tylko pozorne, mając aspekt dobra wyłącznie dlatego, że ta czy tamta osoba akurat ich chce, nie moglibyśmy uniknąć relatywizmu i subiektywizmu, który sprowadzałby sądy moralne do zwykłego mniemania. Nie znając prawdy o tym co słuszne i niesłuszne, padlibyśmy łupem odrażającej doktryny, że siła idzie przed prawem” (s. 116). Jeżeli więc filozofia ma spełnić swe zadanie, musi stać na straży prawdy, więcej, musi być nie tylko taką czy inną szczegółową wiedzą o poszczególnych sferach zjawisk, lecz mądrością pozwalającą człowiekowi rozumieć najgłębsze tajemnice jego bytu, a zarazem pomagającą mu rozumnie i właściwie kierować swoim losem, właściwie korzystać z posiadanej przez niego wolności.

Mądrość ta nie jest przy tym, zdaniem Adlera, zarezerwowana dla bogów, przeciwnie, może przynajmniej w jakiejś mierze stać się udziałem każdego z nas: „Wiedza nie jest najwyższym z dóbr intelektualnych. Wyższą wartość ma rozumienie, a jeszcze wyższą — mądrość. Są to dobra, które — bez względu na to, w jakim stopniu mogą być osiągnięte — stają się nasze dzięki myśli filozoficznej, nie zaś poznaniu naukowemu. Filozofia wnosi swój wkład nie tylko jako dziedzina wiedzy, lecz także dlatego, iż dzięki myśli filozoficznej potrafimy zrozumieć wszystko inne co znamy. Mamy wszelkie dane po temu, by żywić nadzieję, że na podstawie takiego rozumienia — połączonego z dojrzałością sądu i szerokim doświadczeniem — osiągniemy ostatecznie pewien stopień mądrości” (s. 99). Dzięki zaś tej mądrości, można dopowiedzieć wywód Adlera, mamy chyba prawo żywić nadzieję, że stanjemy się również, choćby minimalnie, bardziej wolni, bardziej odpowiedzialni i lepsi.